

# Marian Reiter

---

## Nieznany tom "Pamiętnika dla płci pięknej" z r. 1830

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 3/1/4, 435-440

---

1904

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Nieznany tom »Pamiętnika dla płci pięknej«  
z r. 1830.**

Zajmując się przed kilku latami studyowaniem młodocianych utworów Krasińskiego, poszukiwałem, bezskutecznie, czwartego tomu »Pamiętnika dla płci pięknej«, czasopisma, wychodzącego w Warszawie w r. 1830. pod redakcją Zienkowicza i Gaszyńskiego. Bibliografia Estreichera, podająca zwykle treść poszczególnych tomów czasopism, przy tomie IV. milczy; niema nawet wzmianki, istniejącej przy każdej ważniejszej książce, czy i w jakiej się bibliotece tom ten znajdzie. Przypadek szczęśliwy dopomógł mi w wyszukiwaniu tomu czwartego, który uważać muszę za unikat. Znalazł się wśród defektów (tom IV. nie sięga, jak powinien, końca roku 1830., lecz składa się z 4. zeszytów do 15. listopada 1830. roku, bo też dnia 30. listopada po wybuchu powstania nie czas było myśleć o redakcyi pisma literackiego) w składzie księgarni Zawadzkiego w Wilnie. Jego treścią chcę się podzielić z czytelnikami »Pamiętnika literackiego.«

Poszyt pierwszy mieści w sobie: I. Tęsknota. Poema tragiczne we (tak!) trzech działaniach, Maurycyego Gosławskiego, (»Zmyślonym odgłosem życia...«) (str. 1—10), Do uśmiechu (»Słodkie znamie swobodnej, nieskażonej duszy«) również Gosławskiego, (str. 11—12) Śpiew (»O czyliż dotąd kwiatku mój uroczy«) L. (eona) U (Iricha?) str. 12—13., wiersz zapisany w księdze pamiętek M. M. M. (»jak ta gwiazdka błędna«) (str. 13—14) bez autora, Do L\* (sonet) (»Powiedz piękna, dla czego twój uśmiech uroczy«) P. Z\*\*\*. Następuje pierwszych sześć rozdziałów powieści: Małgorzata z Zembocina. »Powieść z dziejów ojczystych jedynastego wieku«, autora nieznanego (od str. 15—29.), Kilka słów o Podolu, (bez aut.) (29—38.) Szwedzka poezya (bez autora; jestto artykuł o Karolu Auguście Nikanorze z podanym wyjątkiem jego poezyi (38—40).), przedruk z Tyg. pet. »Romanse illiryjskie: »Ban Kroacki« i »Konający hajduk«. W Nowinach i wiadomościach naukowych: »Zbrodnia, tragedia Müllnera w czterech aktach« z wyjątkiem ze sceny 1. i 8. «, Lud polski przez Łuk. Gołębiowskiego, Teorya pisania listów dla młodych Polek przez Stanisława Bratkowskiego. Jermak czyli zawojowana Syberya z dzieł J. I. Dmitrijewa, wiadomość o blizkiem wyjściu dzieł Mickiewicza w tłumaczeniu niemieckiem Elkany, o biografii i artykule o Mickiewiczu w Revue encyclopedique przez d'Herbelota i o wyjściu poezyi Juliana Korsaka.

Poszyt drugi z 15 października ma dalszy ciąg Tęsknoty Gosławskiego (str. 49—54), wiersz nieznanego autora do Adama Mickiewicza:

(»Niema trawki urosłej na litewskiej ziemi  
Niema czystej topieli, dąbrowy ukrycia,  
Gdzieby duch twój nie spoczął i śpiewy boskiemi  
Nie rozlał nowego życia...

zwrotek 7, str. 54. i 55.), Gośławskiego: Uniewinnienie (»O przebaczn piękna Nice, jabym pragnął wiedzieć...« 55—6), A. C.: »Oto jest miłość. Odpowiedź na wiersz p. S. E. Koźmiana (»Powabnych spojrzeń zaczarować siłą.«) (57), Duch przyjaciela. (»Gdy siadziesz wieczorną dobą.«) 57—8. L. Siemińskiego (tak:) Piosnka z lorda Byrona (»W chwili szczęścia i radości.«) (str. 58—9), Wieczny smutek (z Petrarcki) »Kiedy słońce do morskiej otchłani zstępuje« (str. 59), A. C. Przyjaźń (1. »Wiosna wróciła i w niebios topieli« i 2. »O jakże pierś swobodnie, jak lubo oddycha«) (str. 60). W części prozaicznej znajdujemy zakończenie Małgorzaty z Zembocina (str. 61—71), z Tyg. petersb. Pamiętniki Walter-Scotta (str. 71—81), Obrządek wesela gminnego na Podolu wraz ze śpiewami (82—85) wiadomość o wyjściu książki: O wychowaniu dzieci przez Knüego i podaniu do druku: O literaturze polskiej Mochnackiego, wreszcie kilka uwag o teatrze narodowym i różnaitości.

Poszyt trzeci: »Tęsknota« Gośławskiego (str. 89—93), S. E. K.: Majtek na morzu (»Słońce na ziemię jeszcze nie zapadło« str. 93—96), Pieśni gminne czeskie: (Obawa, przez K. Br. (odzińskiego) Wianek przez L. U. (Iricha), Niewierna przez L. Z. (ienkowicza), Jelonek przez K. G. (aszyńskiego), »To nie dosyć, że twe wdzięki« przez Jana Zawadzkiego i Gośławskiego: W księdze pamiętek, przy odjeździe (»Nie powtarzam ci owych pożegnań i życzeń...«). W części prozaicznej jest powiastka nieznanego autora: Chatka nad Gopłem (str. 103—121). Myśli księżnej de Salm w ostatnich czasach ogłoszone drukiem w Paryżu (str. 121—126.) Obrządek wesela gminnego (str. 126—130.), wiadomość o Pieśniach serbskich tłumaczenia Augustyna Bielowskiego z czterema pieśniami, o Pamiętniku historycznym płockim Gawareckiego, o wyjściu Dzieł Krasiciego, artykułik o teatrze.

Poszyt czwarty: »Fantazyja ukraińska« K. Danielewicza (Precz odemnie chłodne zmięje...«) str. 137—148., Ludzie (bez autora: O wstrzymaj się dło droga; i Kroplą gorącą...«) (str. 149—150.), Rajnolda Suchodolskiego: Noc (»Czy uwierzysz Ewelino.«) (151 do 153), L. Siemińskiego: Podróżny (»Noc gwiazdzista, wdzięczna, cicha) i P. Z\*\*t: Sonet (»Błysnęło słońce wiosny — kwitną róże maju«). Proza: Sztuka tworzenia dzieł z Wash. Iroinga 153—164.), Domy i dwory polski (na podst. Gołębiowskiego str. 165—168.). Chatki rolnicze, Pijatyka, Myśli o przyjaźni, Teatr.

Korzystając ze sposobności. chcę kilka słów powiedzieć o domniemanym autorze jedynej w tym tomie powieści historycznej: »Małgorzata z Zembocina«. Jest nim, jak sądzę, Zygmunt Krasiński. Zupełny brak dowodów materyalnych, brak wskazówki w listach poety, nie pozwala mi wprawdzie na postawienie tego twierdzenia jako pewnika, nie ulegającego wątpieniu, są jednak dane, które hipotezę do pewności zbliżają. Uważni czytelnicy, zdający sobie sprawę z ulubionego autora, czują często (a to jest fakt, którego nikt zaprzeczyć nie może), że po wgłębieniu się w jego dzieła rozpoznaje się jego pióro, jakkolwiek brak podpisu W ży-

ciu poznaje się osoby zdaleka po chodzie i ruchach, nie widząc twarzy, w literaturze po stylu. Jest to zwykle coś tak nieuchwytnego, jak mgławica, zbliż się — a mara zniknie, trudno ją chwycić, ciągle jest jakoby *in statu nascendi*, nie stałe, a chwytne. Autor o wybitnej indywidualności pisarskiej ma w sobie jednak tyle cech osobistych, że mimo lotności słów i myśli pewne cechy wyrazistsze pozostają w umyśle, tworząc dla krytyki podłoże do oceny i charakterystyki stylu. Tak jest przedewszystkiem z Krasińskim, który w swym rozwoju autorskim wykazuje jakby kilka okresów prawie że manieri stylowej, odróżniającej go od autorów współczesnych. Z tej manieri, choć się ją czuje, zdać sobie sprawę nie zbyt łatwo, ale nie niemożliwe. I teraz »czując«, że to powieść Krasińskiego, spróbowałem »odczucie« uświadomić sobie, tem bardziej pewny siebie (proszę wybaczyć spowiedź publiczną), że przypuszczenie me, również z początku na »czuciu« oparte, co do autorstwa Krasińskiego autobiografii: »On«, stało się obecnie pewnikiem. Przypadkiem znalazłem w gawędach Zienkowicza, redaktora »Pamiętnika dla płci pięknej«, wydanych później p. t: Wieczory Lacha z Lachów, charakterystykę Krasińskiego, co prawda bez wymienienia nazwiska, ale za to z podaniem obszernego wyjątku z »Opisu jeziora Lemańskiego« i »On«. Ten zaś wiedział, kto był autorem artykułów, nadsyłanych do »Pamiętnika«.

Treści tej powieści nie będę podawał zbyt dokładnie bo znajdują ją czytelnicy w wydaniu pism Kr-go prof. Piniego: Za Bolesława Śmiałego starał się o pozyskanie, opuszczonej przez męża, bawiącego razem z królem na wyprawie kijowskiej, Małgorzaty, charakter czarny — Zbilud. Kochał zaś ją miłością szlachetną — charakter biały, Waclaw, »młody pan na Siewierzu«. Napadł Zbilud na zamek Małgorzaty, zdobył go. Waclaw śpieszy na pomoc, zabija Zbiluda, lecz Małgorzaty niema. Zamknęła się w wieży, nieznana nikomu. Po latach sześciu wraca Mikołaj, mąż Małgorzaty, i dowiaduje się, że ostatni z towarzyszy Zbiluda, Bodzanka, ma napaść na schronisko żony. W nocy wre walka, wśród której pada Waclaw; i ten dowiedział się o zamierzonym napadzie, a niepoznany w ciemności pada z ręki Mikołaja. Taki jest szkielet powieści, opartej na Naruszewiczu, którego studyował młody Krasiński wśród pisania »Władysława Hermana«. Cała powieść jest jakby miniaturą Władysława Hermana, dalszą próbą po Wilczkach, Mściwym Karle lub Grobie Rodziny Reichstalów. Z temi też powiastkami łączy ją duże podobieństwo stylu i techniki pisarskiej.

Początek jej zaczyna się od słów: »Próżne, próżne są wszystkie moje zabiegi«. — Tak mówił młody Waclaw, młody pan na Siewierzu. Proszę porównać początek Mściwego Karła: »Otwórz!.. Daremnie się dobijasz do bram naszych«. Tuż potem charakterystyka obu młodzieńców — bardzo do siebie podobnych. »Twarz jego (Waclawa) zamglonem światłem księżycy obłana wystawiała rzetelny obraz tęsknoty i udręczeń duszy młodzieńca«. W Mściwym Karle: »Stalowa przyłbica nie kryła pięknej twarzy smut-

kiem zawcześnie ocienionej, a oczy całym ogniem młodości iskrzące się, rzucały spojrzenia, któreby wyobraźnia poety mogła przyrównać do promieni... W podobnej do obu postawie stoi w Władysławie Herm. na początku opowiadania Zbigniew, »którego twarz wydawała głębokie zamyslenie, męstwo na niej wyryte mieszało się z wyrazem okrucieństwa, nieodpowiadającym czarnym żywym oczom, w których najśłodsze uczucie i najgwałtowniejsze namiętności z równą łatwością malować się mogły... Ciągłe w największym pograżony zadumaniu, rozmyślał nad ważnym zapewne przedmiotem«. Rycerze tak podobni do siebie, w chwilach ważnych ubierają się w czarny pancerz i czarną przyłbicę, znają swe obowiązki w obec kobiet, kochani są przez giermków, są dzielni w boju, nieszczęśliwi w miłości Trzebaby chyba przepisać wszystkie powieści K-go, by wykazać, że są podobne w charakterystyce powinności i zwyczajów rycerskich do siebie; podobieństwo naturalne, bo wszystkie te powieści i powiastki pochodzą w prostej linii od Walter-Skotta. Takimi są jednak i bohaterowie rycerze innych, współczesnych K-mu autorów, ten dowód byłby więc za słabym. Ważniejszy jest język.

Lubił młody autor, znający wybornie klasyków, personifikacje pojęć abstrakcyjnych. Mamy więc: »cichość i jęki snują się do koła niego« (cf. M. K.: »wszędę panowała cichość«), gwałtowność serce mu uciska (W. H.: żal wypełniający mój umysł, boleść przerażająca me serce, przerażenie sciskające wszystkie moje siły); »głucha spokojność a niekiedy posępna cisza odstręczały wesoły uśmiech, huczna biesiada rozpierzchnęła się zupełnie, cisza i posępne milczenie zaległo gród Mikołaja, w domach gości niewiara i hańba, zgroza i milczenie szły za ich śladami, spokojna żalność tułała się, wieżę napęliło wesele i radość; ileż skarg, ileż zbrodni z przeraźliwemi jękami powitało króla, podstęp i zdrada obrały siedlisko, smutek i zgroza szarpały mu serce i t. d. Podobne, czasem prawie te same zwroty czytamy w »Grobie rodziny Reichst«: »Dumne widoki, obrazy, stawiała mu gorejąca wyobraźnia w sercu wrzała miłość, śpiewy i wino wesele i radość ogłaszały«; lub w »Wład. Hermanie«: »Grobowe milczenie zaległo namioty, ciężar przycisnął mu serce, wołania cnoty giną pośród okrzyków niesfornych namiętności, podstęp i zdrada obrały sobie siedlisko na jego twarzy« i t. d. — Na partycypialne łączenie zdań zwrócił już uwagę prof. Antoniewicz. I tu ich nie brak n. p. »Każdy w inną rozchodząc się stronę: »Zembocin o północy« zawołał z oburzeniem«, lub: »wlokąc po postawie Mikołaja: O nieba zawołał« lub: »Zapytany od niego, gdzie? i czy wolna żyje?... wolna rzekł«. Całe szeregi zwrotów podobnych czytamy w Mściwym Karle str. 257, 260, 262, 264, 265 i t. d. Grób r. R: 279, 302, Zamek W. 244, Wład. Herm. 171., 226 (Pisma wyd. Lwów 1890).

Spójnik »ale«, używany jest przez młodego autora w znaczeniu nie przeciwstawnym, raczej łączącym zdania, co nieraz, zwłaszcza, że zbyt często użyty, zabawny wywołuje efekt. Mamy go w na-

stępujących połączeniach: 1) Próżne są wszystkie moje zabiegi! ależ miejmy jeszcze nadzieję, 2).. Zbilud ubóstwił twoją piękność więcej, aniżeli ludzkość?. Lecz nie... wiem, co uczynić, 3) Dałby Bóg, żeby się to nie stało. Ale żebyś wiedziała, 4) Ależ najczęściej widzieć ją można było... 5) Ależ o próżna myśli, 6) biegnie ku drzwiom komnaty; ależ zanim doszedł 7) wróciło wielu rycerzy; ale gdzież ich żony, 8) Jakże to słodka nagroda utrudzeń moich! Lecz cóż to jest... 9) Świt rozedrze straszną zasłonę walczącym. Ależ tylko gdzie-gdzie już oni bój toczą.

Obfitość tego spójnika zadziwia w »Mściwym Karle«, gdzie również użyty jest nie jako przeciwstawienie, lecz przejście z myśli do myśli n. p. »Dziwna kobieta, pokochała mię jak szalona; ale słuchaj«..., tak samo str. 252, 253, 256, w 9. W Rozdz. R.: O tem ani słówka więcej. Ale oddaj mi..., Moją drogą jest droga wiodąca do Leitmeritz. Ale przebacz mi«..., i na str. 270, 271. 274, 272, 293, 300, 301, i 321 i w wielu innych miejscach.

Wspólnych innym dziełom zwrotów lub wyrażeń mamy więcej: 1) Gdy Waclaw otrzymał wiadomość, że Małgorzata znikła, wtedy »odwisną z mieczem opuścił prawicę, pobladł, zadrżały mu kolana, jakby nie śmiał kroku postąpić dalej, głazem stoi na miejscu. Tak cisza poprzedza straszną w przyrodzeniu burzę... Podobne uczucia gniewu i nienawiści wytwarzają ten sam fizyologiczny skutek u Zbigniewa w »Wład. Herm.« (232 str.): »Imię niecierpiącego człowieka obudziło wściekłość w duszy Zbigniewa.. i zbladł nagle, śmiertelne osłabienie zwałiło siły poduszczone gniewem. Dreszcz zimny rozlał się po całym ciele i przejął go mrozem. Nie mogąc utrzymać się na nogach, musiał usiąść a pot kroplami spływał po zlodowaciałym czole«. 2) »Zawołał Waclaw głosem przestachu i pomieszania« cf. Wład. Herm. 278: »głosem nie oznaczającym już pomieszania«, str. 242: »oznajmił pomieszaniem głosem«, 131: »zwrokiem pomieszaniem patrzył na Zbigniewa«. 3) Dziwny zwrot: »Twarz jego wystawiała rzetelny obraz tęsknoty« lub: »wycie wilków grozący wystawiając obraz« czytamy w Wład. Herm. »szyby wystawiające śmierć i mękę Zbawiciela, (str. 13) »Książę wystawiał obraz człowieka dumającego bardziej o przeszłości« (str. 89), »twarz jego wystawiała pozorną spokojność« (str. 222), (noc i księżyc) »wystawiały obraz okropnej dzikości« (str. 305) 4) Obraz księżycy i chmur: »Widzieć ją można było, kiedy po zasępieniem niebie walczyło światło księżycy z mglistymi chmur barwami« mamy w Grobie R. R.: »Księżyc wydobyl się z za chmur, powoli ustępujących z nieba jak pobite wojska« (str. 281) 5) Waclaw widzi, że u Małgorzaty goreją tysiączne światła i odbywa się zabawa: »Okropna prawdo! zawołał«. Zbigniew w Wład. Herm. (str. 246) »rozemknął zasłony (łóża żony), ale nie znalazł nikogo, i okropna prawda stała przed nim«. 6) Przeciwstawienie natury i ludzi: »Spokojna żalność tułała się po czarnych, pługiem poprzewracanych niwach, a wesoła pieśń oracza malowała ten obraz w dziwnej sprzeczności«. cf. Wład. Herm. str. 3. »Wszystko oddychało szczę-

ściem i odświeżoną pięknnością natury, ale serca ludzi wśród tych pięknych łąk,... srogiemi szarpane namiętnościami nie musiały cenić dobrodziejstw Boga«. 7) »Nie lituj mojego skonu« cf. Wład. Herm. str. 272: »zemścić się zgonu«.

Prócz tych podobieństw, dających się ująć bodaj w pewne stałe ramy, jest cały koloryt, koloryt pism młodzieńczych Krasińskiego. On to głównie spowodował mnie do tego, że w Małgorzacie z Zembocina« widzę nową próbę Zygmunutowego pióra.

*Maryan Reiter.*

### Nieco o »Przedświcie« i o stosunku poematu do nauki Towiańskiego.

Według powszechnego, zdaje się, przekonania, jeden tylko Krasiński z trójcy naszych wieszczów zachował się najzupełniej opornie względem mistycznej doktryny mistrza Andrzeja; on tylko, zawdzięczając to swej wyszkolonej myśli filozoficznej, w najmniejszym stopniu nie uległ wpływowi rojeń, które obłąkały umysł Mickiewicza i Słowackiego. Niema troski o dowody. Złożone one są w listowaniu Słowackiego i Krasińskiego, w chybionych usiłowaniach twórcy »Króla Ducha«, by zwabić swego przyjaciela do koła wyznawców doktryny.

Nie przecząc oczywistości, śmiałym przecież utrzymywać, że Towianizm mimo wszystko oddziałał na Krasińskiego w stopniu tak znacznym, iż okoliczności tej zawdzięczamy poniekąd »Psalmy«, a zwłaszcza »Przedświt«. Zapewne, pchnięcie, otrzymane wówczas przez myśl poety, miało dla niej jedynie znaczenie wyzwalające, gdyż »Przedświt« był niby koroną poprzedniego okresu, kiedy wytwarzał się ów materiał pojęciowy, z którego niemal całkowicie urosło cudowne malowidło o świetlanych barwach.

Na wstępie przestrzec należy, iż nie wszystkie rysy, stanowiące istotną składową część logicznej budowy Krasińskiego, weszły do jego poematu. Niektóre z nich rozwinię on później w »Psalmach«; o innych nadmieni we wstępie prozą do »Przedświtu« dodanym; jeszcze inne w listach dopiero znajdziemy, w samym zaś dziele wiele jego myśli ówczesnych pozostawiło osad w postaci ledwo dostrzegalnych napomknień, które możnaby sobie tłumaczyć najdowolniej, gdyby nie komentarze, gdzieindziej złożone. Przypomnijmy np. sobie filozofię »Syna Cieniów«. Stwórca (osobisty, poza krańcami świata) w świecie dotykalmym objawia się nadewszystko, wyłaniając dusze pojedyncze, które, zapomniawszy o swym początku, oddzielają siebie — stworzenie od Stwórcy. Dusze te, wzbijając się pracą ducha w coraz wyższe okręgi, a przechodząc